



The Holy See

**DO CZCIGODNEGO BRATA
JEGO EMINENCJI KARDYNAŁA PIETRO PAROLINA
SEKRETARZA STANU**

Poniżej publikujemy list skierowany przez Ojca Świętego do Jego Eminencji Księdza Kardynała Pietra Parolina, Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej z okazji 40. rocznicy powstania Komisji Konferencji Episkopatów Unii Europejskiej (COMECE), 50. rocznicy nawiązania relacji dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a Unią Europejską i 50. rocznicy obecności Stolicy Apostolskiej jako stałego obserwatora przy Radzie Europy.

W związku z wymienionymi rocznicami, w programie przewidziana była w dniach 28-30 października wizyta kard. Parolina w Brukseli, która została odwołana z powodu pogarszającej się sytuacji epidemiologicznej. Przewiduje się możliwość przeprowadzenia spotkań z władzami Unii Europejskiej i członkami COMECE w formie wideokonferencji.

W bieżącym roku Stolica Apostolska i Kościół w Europie obchodzą kilka znaczących rocznic. Pięćdziesiąt lat temu nabrała bowiem konkretnego kształtu współpraca między Stolicą Apostolską a instytucjami europejskimi, zrodzonymi po drugiej wojnie światowej, dzięki nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z ówczesną Wspólnotą Europejską i obecności Stolicy Apostolskiej jako obserwatora w Radzie Europy. Ponadto w 1980 r. powstała Komisja Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE), w której uczestniczą, posiadając własnego delegata, wszystkie Konferencje Episkopatów państw członkowskich Unii Europejskiej, w celu wspierania „ściślejszej współpracy między wspomnianymi episkopatami w odniesieniu do kwestii duszpasterskich związanych z rozwojem kompetencji i działalności Unii”^[1]. W bieżącym roku obchodzono również 70. rocznicę Deklaracji Schumana, wydarzenia o kapitalnym znaczeniu, które zainspirowało długą drogę integracji kontynentu, pozwalając mu przezwyciężyć wrogość wywołaną przez dwa konflikty światowe.

W świetle tych wydarzeń Wasza Eminencja zaplanował w najbliższym czasie znaczące spotkania z władzami Unii Europejskiej, ze Zgromadzeniem Plenarnym COMECE oraz z władzami Rady Europy, w związku z którymi uważam za swój obowiązek podzielić się z Waszą Eminencją kilkoma refleksjami na temat przyszłości tego kontynentu, który jest mi szczególnie drogi, nie tylko ze względu na pochodzenie mojej rodziny, ale także ze względu na centralną rolę, jaką odegrał, i jak uważam, nadal powinien odgrywać, choć z odmiennymi akcentami, w dziejach ludzkości.

Rola ta staje się jeszcze ważniejsza w kontekście przeżywanej przez nas pandemii. Projekt europejski pojawia się bowiem jako chęć położenia kresu podziałom z przeszłości. Wyrasta ze świadomości, że razem i zjednoczeni jesteśmy silniejsi, że „jedność jest ważniejsza od konfliktu”[2] i że solidarność może być „stylem tworzenia historii, środowiska życia, w którym konflikty, napięcia i różnice mogą tworzyć wieloraką jedność rodzącą nowe życie”[3]. W naszych czasach, w których „historia pokazuje, że lubi się powtarzać”[4], i coraz bardziej dominuje idea „zrób to sam”, pandemia jest jak przełom, który zmusza nas do dokonania wyboru: albo pójdziemy drogą obroną w ostatnim dziesięcioleciu, podsycaną pokusą autonomii, zmierzającą w kierunku narastających nieporozumień, sprzeczności i konfliktów; albo odkryjemy na nowo tę *drogę braterstwa*, która niewątpliwie zainspirowała i ożywiła ojców założycieli współczesnej Europy, poczynając właśnie od Roberta Schumana.

W doniesieniach europejskich minionych miesięcy pandemia uwydatniła to wszystko: pokusę, by działać na własną rękę, szukając jednostronnych rozwiązań problemu, który wykracza poza granice państw, ale także, dzięki wielkiemu duchowi mediacji, który charakteryzuje instytucje europejskie, pragnienie przemierzania z przekonaniem drogi braterstwa, która jest także *drogą solidarności*, wdrażając kreatywność i nowe inicjatywy.

Podjęte kroki należy jednak skonsolidować, żeby nie dopuścić do wzmożenia sił odśrodkowych. Wyjątkowo aktualnie brzmią dzisiaj słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II w Akcie Europejskim wygłoszonym w Santiago de Compostela: Europo „odnajdź siebie samą, bądź sobą!”[5]. W czasach nagłych przemian istnieje ryzyko utraty własnej tożsamości, zwłaszcza gdy brak jest wspólnych wartości, na których można by oprzeć społeczeństwo.

Europie chciałbym zatem powiedzieć: ty, która przez wieki byłaś kuźnią ideałów, a teraz zdajesz się tracić swój rozmach, nie zatrzymuj się, by patrzeć na swoją przeszłość, jak na album wspomnień. Z czasem nawet najpiękniejsze wspomnienia blakną i w końcu już ich się nie pamięta. Wcześniej czy później zdajemy sobie sprawę, że kontury naszego oblicza zanikają, okazujemy się znużeni i zmęczeni, przeżywając czas obecny i patrząc w przyszłość z niezbyt wielką nadzieją. Ponadto bez energii ideowej okazujemy się krusi i podzieleni, bardziej skłonni, by dać upust narzekaniom i dać się pociągnąć tym, którzy czynią z narzekania i podziału styl życia osobistego, społecznego i politycznego.

Europo, odnajdź siebie samą! Odkryj na nowo swoje głęboko zakorzenione ideały. Bądź sobą! Nie

bój się swojej tysiącletniej historii, która jest bardziej oknem ku przyszłości niż ku przeszłości. Nie lękaj się swojej potrzeby prawdy, która ogarnęła ziemię od czasów starożytnej Grecji, uwypuklając najgłębsze pytania każdego człowieka; twojej potrzeby sprawiedliwości, która rozwinęła się z prawa rzymskiego, a z czasem stała się szacunkiem dla każdej istoty ludzkiej i jej praw; twej potrzeby wieczności, ubogaconej przez spotkanie z tradycją judeochrześcijańską, która znajduje odzwierciedlenie w twoim dziedzictwie wiary, sztuki i kultury.

Dziś, gdy wiele osób w Europie z nieufnością stawia sobie pytania o jej przyszłość, wielu patrzy na nią z nadzieją, w przekonaniu, że ma ona jeszcze coś do zaoferowania światu i ludzkości. Jest to ta sama ufność, która zainspirowała Roberta Schumana, świadomego, że „wkład, jaki zorganizowana i żyjąca Europa może wnieść w cywilizację, jest niezbędny dla utrzymania pokojowych stosunków”^[6]. Jest to ta sama ufność, jaką i my możemy mieć, wychodząc od wspólnych wartości zakorzenionych w historii i kulturze tej ziemi.

O jakiej Europie zatem marzymy na przyszłość? Na czym polega jej oryginalny wkład? W dzisiejszym świecie nie chodzi o odzyskanie hegemonii politycznej czy centralnego znaczenia geograficznego, ani o wypracowanie innowacyjnych rozwiązań problemów gospodarczych i społecznych. Oryginalność europejska polega przede wszystkim na jej koncepcji człowieka i rzeczywistości; na jej zdolności do przedsiębiorczości i jej solidarności przejawiającej się w działaniu.

Marzę o Europie przyjaznej dla osoby i dla osób. Ziemi, gdzie szanowano by godność każdego, gdzie osoba byłaby wartością samą w sobie, a nie przedmiotem kalkulacji ekonomicznej lub towarem. Ziemi, która chroniłaby życie w każdym jego momencie, od chwili, gdy niewidzialne pojawia się w łonie matki, aż do jego naturalnego kresu, ponieważ żaden człowiek nie jest panem życia, czy to swojego, czy też innych. Ziemi zapewniającej pracę jako uprzywilejowany środek rozwoju osobistego i budowania dobra wspólnego, stwarzającej możliwości zatrudnienia zwłaszcza dla młodych. Być przyjacielem osoby oznacza wspierać jej edukację i rozwój kulturowy. Oznacza ochronę najsłabszych i najbardziej wrażliwych, zwłaszcza osób starszych, chorych, które potrzebują kosztownej opieki oraz osób niepełnosprawnych. Być przyjacielem osoby oznacza chronić jej prawa, ale także przypominać o jej obowiązkach. Oznacza pamiętać, że każdy jest wezwany do wniesienia swego wkładu w społeczeństwo, ponieważ nikt nie jest światem dla siebie i nie można wymagać szacunku dla siebie samego, bez szacunku dla innych; nie można otrzymywać, jeśli jednocześnie nie chcemy dawać.

Marzę o Europie, która byłaby rodziną i wspólnotą. Miejscem, które potrafiłoby docenić specyficzne cechy każdej osoby i każdego ludu, nie zapominając o tym, że łączy ich wspólna odpowiedzialność. Bycie rodziną oznacza życie w jedności, ubogacając się różnicami, począwszy od tej fundamentalnej między mężczyzną a kobietą. W tym sensie Europa jest prawdziwą i w pełnym tego słowa znaczeniu rodziną narodów, różniących się od siebie, ale połączonych wspólną historią i losem. Ostatnie lata, a jeszcze bardziej pandemia, pokazały, że nikt nie poradzi sobie

sam i że pewien indywidualistyczny sposób rozumienia życia i społeczeństwa prowadzi jedynie do przygnębienia i samotności. Każda istota ludzka zabiega, by przynależeć do wspólnoty, to znaczy do większej rzeczywistości, która go przekracza i nadaje sens jego indywidualności. Europa podzielona, składająca się z rzeczywistości odosobnionych i niezależnych, z łatwością okaże się niezdolna do stawienia czoła wyzwaniom przyszłości. Natomiast *Europa - wspólnota*, solidarna i braterska, będzie potrafiła cenić różnice i wkład każdego, aby wspólnie stawić czoło jawiącym się przed nią problemom, poczynawszy od pandemii, ale także wyzwaniu ekologicznemu, które dotyczy nie tylko ochrony zasobów naturalnych i jakości środowiska, w którym żyjemy. Chodzi o dokonanie wyboru między modelem życia, który odrzuca ludzi i rzeczy, a modelem integrującym, który docenia świat stworzony i stworzenia.

Marzę o Europie solidarnej i wielkodusznej. Miejscu przyjaznym i gościnnym, gdzie miłość – która jest najwyższą cnotą chrześcijańską – przewyższa wszelkie formy obojętności i egoizmu. Solidarność jest podstawowym wyrazem każdej wspólnoty i wymaga od nas wzajemnej troski. Oczywiście mówimy o „inteligentnej solidarności”, która nie ograniczałaby się jedynie do wspierania ewentualnie podstawowych potrzeb.

Bycie solidarnymi oznacza prowadzenie tych, którzy są słabsi, na drogę rozwoju osobistego i społecznego, tak aby pewnego dnia mogli z kolei pomagać innym. Tak jak czyni dobry lekarz, który nie ogranicza się do podawania leków, ale towarzyszy pacjentowi aż do pełnego wyzdrowienia.

Bycie solidarnymi oznacza stawanie się bliźniami. Dla Europy oznacza to w szczególności bycie dyspozycyjną, bliską i pragnącą wspierać inne kontynenty, zwłaszcza Afrykę, poprzez współpracę międzynarodową, tak aby można było rozwiązać istniejące konflikty i zapoczątkować zrównoważony rozwój ludzkości.

Ponadto solidarność karmi się bezinteresownością i rodzi wdzięczność. A wdzięczność prowadzi nas do spojrzenia na innych z miłością; ale kiedy zapominamy dziękować za otrzymane dobrodziejstwa, jesteśmy bardziej skłonni do zamknięcia się w sobie i życia w lęku przed wszystkim, co nas otacza i jest od nas odmienne.

Widzimy to w wielu lękach, jakie obecnie przenikają nasze społeczeństwa. Nie mogę wśród nich pominąć nieufności wobec imigrantów. Tylko Europa, która będzie *wspólnotą solidarną*, może sprostać temu wyzwaniu w sposób korzystny, podczas gdy wszelkie rozwiązania częściowe dowiodły już swojej niewystarczalności. Jest rzeczą oczywistą, że konieczne przyjmowanie imigrantów nie może ograniczać się jedynie do pomocy tym, którzy przybywają, często uciekając przed konfliktami, głodem czy klęskami żywiołowymi, ale musi pozwolić na ich integrację, aby mogli „poznać, szanować, a także przyswajać sobie kultury i tradycje narodu, który ich przyjmuje”^[7].

Marzę o Europie w zdrowy sposób świeckiej, w której Bóg i Cezar są odrębni, ale nie przeciwstawiani sobie. O ziemi otwartej na transcendencję, gdzie wierzący mogą publicznie wyznawać swoją wiarę i proponować w społeczeństwie swój punkt widzenia. Skończył się czas państw wyznaniowych, ale miejmy nadzieję, że również czas pewnego laicyzmu, który zamyka drzwi do innych, a przede wszystkim do Boga[8], ponieważ jest oczywiste, że kultura czy system polityczny, który nie szanuje otwartości na transcendencję, nie szanuje właściwie osoby ludzkiej.

Na chrześcijanach spoczywa dziś wielka odpowiedzialność: podobnie jak zaczyn w cieście, są wezwani do rozbudzenia sumienia Europy, by ożywiać procesy, które rodziłyby nową dynamikę w społeczeństwie[9]. Zachęcam ich zatem do odważnego i zdecydowanego wnoszenia swego wkładu w każdym środowisku, w którym żyją i pracują.

Eminencjo, Księżę Kardynale,

Te krótkie słowa wypływają z mojej pasterskiej troski i z pewności, że Europa ma jeszcze wiele do zaoferowania światu. Nie mają zatem na celu nic innego, jak tylko, by były osobistym wkładem w pożądaną z wielu stron refleksję nad jej przyszłością. Będę wdzięczny Waszej Eminencji, jeśli zechce podzielić się tymi treściami w rozmowach, które będzie prowadzić w nadchodzących dniach z władzami europejskimi i członkami COMECE, których zachęcam do współpracy w duchu braterskiej komunii ze wszystkimi biskupami kontynentu, zgromadzonymi w Radzie Konferencji Episkopatów Europy (CCEE). Proszę Waszą Eminencję o przekazanie każdemu mojego osobistego pozdrowienia i znaku mojej bliskości z narodami, które reprezentują. Spotkania Waszej Eminencji będą z pewnością dobrą okazją do pogłębienia stosunków Stolicy Apostolskiej z Unią Europejską i Radą Europy oraz umocnienia Kościoła w jego misji ewangelizacyjnej i w jego służbie dla dobra wspólnego.

Niech naszej umiłowanej Europie nie zabraknie też opieki jej patronów: św. Benedykta, św. Cyryla i Metodego, św. Brygidy, św. Katarzyny i św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein), mężczyzn i kobiet, którzy z względu na umiłowanie Pana niestrudzenie pracowali w służbie najuboższym i na rzecz rozwoju ludzkiego, społecznego i kulturalnego wszystkich narodów Europy.

Powierzając się modlitwom Waszej Eminencji oraz modlitwom tych, których spotkasz w czasie swej podróży, proszę o przekazanie wszystkim mojego błogosławieństwa.

Watykan, 22 października 2020 r., we wspomnienie św. Jana Pawła II.

[1] Statut COMECE, art. 1.

[2] Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 228.

[3] *Tamże*.

[4] Enc. *Fratelli tutti* (4 października 2020), 11.

[5] 9 listopada 1982, 4.

[6] *Deklaracja Schumana*, Paryż, 9 maja 1950 r.

[7] *Przemówienie do uczestników konferencji «(Re)Thinking Europe»* (28 października 2017): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11/(397) 2017, s. 26.

[8] Por. Wywiad dla belgijskiego tygodnika katolickiego „*Tertio*” (7 grudnia 2016).

[9] *Przemówienie do uczestników konferencji «(Re)Thinking Europe»* (28 października 2017): *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11/(397) 2017, s. 27.